

**Kuryer Poznański**

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych

**Redakcja:**

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

**Administracja i Ekspedycja:**

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna**

wynosi w Poznaniu marek 4, na wysłanych pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 6 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

**Cena ogłoszeń**

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bayleji, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 27 lutego.

### Z bieżącej chwili.

Włoskie „panamino“ rotę postępy. Obecnie wyszły na jaw rozmaite sprawy, które dotychczas spoczywały w foliantach komisji ankietowej. Najnowsza — mówiąc krótko — jest, wedle zeznań senatora Vergi, byłego sekretarza stanu dla spraw zewnętrznych, ta okoliczność, że za czasów Giolittiego szachrowano krzesłami senatorskimi. Rzecznicy świadek Verga cytują pomiędzy innymi wypadek, w którym żądano od nowego senatora 30,000 franków honorarium za nominację. Gdy nowemu senatorowi suma ta wydawała się za wysoka, zgodzono się ostatecznie, jak to bywa pomiędzy kupcami, na 15,000 franków, które wypłynęły do kasy wyborczej stronnictwa rządowego. Dalej komisja ankietowa obwinia Giolittiego, że nieprawdę mówił, gdy zaprzeczał, jakoby o położeniu banku rzymskiego nigdy nie był poinformowany. Dowiedziono tymczasem, że Giolitti, gdy przedłożył Izbie swój pierwszy projekt bankowy i gdy chciał niektórym bankom, pomiędzy innymi także bankowi rzymskiemu przedłużyć na sześć lat przywilej emisji, znał oszustwa swego przyjaciela Tanlonga i tegoż towarzyszy.

Warto także poznać kilku wybitniejszych polityków i dziennikarzy, którzy otrzymali znaczniejsze łapówki od Tanlonga. I tak: adwokat Belucci-Sessa otrzymał 46,000 lirów; generałny dyrektor skarbcza państwowego Cantoni 62,000; Costanzo Chauvet, redaktor dziennika „Popolo Romano“ 72,000; były deputowany Coccapeller (tak nazwany „trybun ludowy“) 2500; nieznaną członkę komisji parlamentarniej 13,000; drugi członek komisji parlamentarniej 1000; konsorecyum bankowe (?) 115,000; rada rachunkowa (?) 5000; Darcourt, wydawca dziennika „Correspondance de Rome“ 6800; De Zerbi, deputowany i referent komisji bankowej, który się, jak wiadomo, otrul, 523,000; dziennik „Fracassa“ 5654; deputowany i były minister Grimaldi 19,500; dyrektor w ministerstwie handlu Monzilli (którego Anglia wydała niedawno rządowi włoskiemu) 59,500; były minister Miceli 5000; Nicotera 236,000; dziennikarz Nogtera 288,300; książę San Donato, deputowany Napolu 20,000; prasa (bez oznaczenia poszczególnych dzienników) 863,000 lirów i t. d. Jak widzimy „panamino“ włoskie wcale nie ustępuje panamie francuskiej. Różnica jednakże w tem, że panamiści francuzcy marnotrawią pieniądze publiczne, nie doprowadzili jeszcze kraju do ruin, podczas gdy włoscy dokonali tego zupełnie.

Z prywatnego listu jednego z serbskich ministrów wyciąga „Köln. Ztg.“ ciekawe informacje o chwilowej sytuacji politycznej w Serbii. Minister ten z dwóch powodów uważa obecność Milana w Białogrodzie za rzecz niezbędną: raz dla tego, że ani młody król, ani rząd nie mogą się pozbierać pomocy Milana ze względu na jego energię i jego wpływy i że wielu członków gabinetu przyjęło teki tylko pod warunkiem, iż Milan nie wyjedzie. Powtóre Milan nie mógłby na razie opuścić Serbii, nie wywołując domysłu, że ustępuje pod naciskiem Rosji. Nietylko równałoby się to klęsce nowego rządu, ale mogłoby zagrażać domowi monarszemu. Jest publiczną tajemnicą, że po za atakami prasy na byłego króla ukazywa się pewne zagraniczne mocarstwo. Na razie nie ma wcale potrzeby, aby król Aleksander abdykował na rzecz Milana. Skoro się jednak wyraźniej okazało, że cała beżmierna nieważność radykalnego obozu skierowana jest przeciwko dynastji, wówczas Milan bardzo prawdopodobnie sam obejmie władzę, aby zapobiedz zamachowi, zmierzającemu do największej zdrady. O zamiarach królowy Natalii nie jeszcze nie wiadomo; w każdym razie wolno jej wrócić; przyjąłoby ją z królewskimi honorami i zamieszkałaby w pałacu.

Sprawy serbskimi zajmuje się także obszerna korespondencja z Wiednia, pomieszczona w londyńskim „Timesie“. Korespondent, podobno dobrze poinformowany, utrzymuje, że w Białogrodzie można oczekiwać lada dzień katastrofy; przeciwieństwa pomiędzy dynastją a obozem radykalnym są tak wielkie, że starcie jest nieuniknione. Rodzina Karageorgiewiczów trzyma się tymczasem na drugim planie, bo dopóki serbski tron jest zajęty, carowi byłoby trudno poprzeć kandydaturę do tronu, któregokolwiek z członków tej rodziny. Opozycja mierza zatem do tego, aby tron opróżnić.

Francja odwołała swego posta z Lizbony i tem samem zerwała z Portugalją stosunki dyplomatyczne. Jak wiadomo Portugalia znajduje się od pół roku pod finansową kuratelą zagranicznych swych wierzycieli, za którymi stoją oczywiście rządy. Otóż francuzcy właściciele renty portugalskiej dowodzą, że gabinet lizboński niedbale gospodaruje, dochody kolejowe i z monopolów trwoni, a gdy przychodzi termin płacenia kuponów od renty, to pieniędzy nie ma. Te skargi zbadał rząd francuzki i podobno przekonał się o ich racjonalności. Zapewniają, że gabinet Periera już parę razy zwracał uwagę portugalskiego rządu „na niepojęte lekceważenie cudzego interesu“, i groził zerwaniem stosunków, ale nie odniosło to żadnego skutku. Ostatecznie więc rząd francuzki wykonał groźbę i odwołał posta francuzkiego Bihouda z Lizbony.

Oprócz kompromitacji, wypadek ten nie ma na razie innego znaczenia dla Portugalji. Jeśli da ona wierzycielom jakąkolwiek rekonię, to poseł powróci i sprawa będzie zapomniana. W przeciwnym razie można się spodziewać wszelkiej niespodzianki, bo po zerwaniu stosunków dyplomatycznych wolno Francji blokować brzegi portugalskie, albo zająć jaki port, choćby nawet stolicę. Do ostateczności tej nie przyjdzie jednak wedle wszelkiego prawdopodobieństwa.

\* „Kreuz Ztg.“ straszy opinią twierdzeniem, że tylko Rosya odniesie korzyści z traktatu handlowego, a Niemcy narażają się na upokorzenie, gorsze od ongi poniesionego w Olomuńcu.

Gorsze jeszcze niebezpieczeństwo grozi jednak wedle tejże „Kreuz Ztg.“ Niemcom od strony Polaków, jeżeli hr. Caprivi ich głosów 17 pozyska przez „zaprzepaszenie najżywniejszych interesów niemieckich na kresach wschodnich“. Dotychczas straszyla „Kreuz Ztg.“ swych czytelników „polską Galicyą“ w Księstwie, „polską armiją“ przyszłości, teraz przypuszcza, że ziści się będzie mogło marzenie polskich dyplomatów z kongresu wiedeńskiego, t. j. że polskie prowincje, pod panowaniem pruskim zostające, od reszty państwa oddzielone zostaną osobną granicą celną, a Polska dawna, jeżeli nie politycznie, to zamartwychpowstanie ekonomicznie.

Bujna zaiste wyobraźnia u strachajłów junkierskiego organu.

### Traktat handlowy z Rosją w parlamencie niemieckim.

Wczoraj o godz. 1 i pół rozpoczęły się w obec galeryi przepelnionych publicznością pierwsze obrady nad traktatem handlowym z Rosją. Pierwszy zabrał głos dep. hr. Mirbach (kons.). Zaznaczył on na wstępie, iż już przy obradach nad traktatem rumuńskim zwracano uwagę na następstwa rosyjskiego traktatu handlowego. Wówczas atoli oświadczył w komisji sekr. stanu Marschall, że między obydwoma traktatami nie istnieje ciągłość i że z przyjęciem traktatu rumuńskiego nie można wnioskować o przyjęciu traktatu handlowego z Rosją. Pan Marschall również oświadczył wtenczas, że traktaty należą sędzić w granicach państw zawierających traktat. Przez te oświadczenia bardzo ułatwiono zajęcie stanowiska w obec projektu, jednakże mówca musi odeprzeć zarzut, jakoby przy zajęciu stanowiska tego miała stronnictwem konserwatywnem kierować kwestya osobista. Konserwatysta popiera rząd, o ile tylko można, a jeżeli frakcja konserwatywna zaczepia politykę ekonomiczną obecnego rządu, to dzieje się to z przyczyn rzeczowych a nie osobistych. Daleka też od stronnictwa kons. jest chęć naruszania przywilejów korony. (Wol. na lew.: Plötz!) Pan Plötz nie zajmuje odpowiedzialnego stanowiska w łonie stronnictwa konserwatywnego. (Śmiech na lewicy). Uznać też należy, iż rząd znajduje się w pewnym przymusowym położeniu, ale nową politykę handlową prowadzono zanadto ze stanowiska politycznego, za mało ze stanowiska ekonomicznego. (Wielka prawda! na prawicy). Bardzo wyraźnie wystąpiło to na jaw przy austryackim traktacie handlowym, jeszcze wyraźniej przy rumuńskim a najwyraźniej uwydatnia się to przy rosyjskim traktacie handlowym. Jeżeli dołączenie polityki z ekonomiczną polityką było odpowiedniem dla trzech mocarstw sprzymierzonych i jeżeli mogło to uchodzić jeszcze przy traktacie z Rumunią, to nie odpowiada to wcale w obec Rosji. Za czasów księcia Bismarcka bywało inaczej wprawdzie, ale wzrok jego przychylił posiadanie wielkich obszarów ziemi. Kraju, który nam grozi najwięcej, nie należy popierać pod względem ekonomicznym. Ks. Bismarck na dzień przed przybyciem cara do Berlina zakazał wypożyczenia rosyjskich papierów przez bank Rzeszy, ale to bynajmniej nie zakłóciło stosunków z Rosją, jak nie zakłóca ich w obec Francji podwyższenie cel francuzkich. Przez traktat z Rosją traci znaczenie uгода z Austrią. Niektóre przepisy w traktacie rosyjskim nie mają żadnego znaczenia dla Niemiec, wzajemne zapewnienie nabytku i posiadania wszelkiego rodzaju ilustruje w sposób dziwny sprawa spadkowa księżnej Hohenlobe. Także kolejowe zobowiązania taryfowe w obec Rosji wydają się bardzo wątpliwymi. Przez wystawienie listów frachtowych wprost do portów niemieckich Kłajpedy, Gdańska i Królewca, jakie zapewniono w art. 19 protokołu końcowego, popiera się dowóz rosyjskiego zboża, a także dowóz wodą ułatwiono na wszelki możliwy sposób, tak że wschodnim dzielnicom grozi ze strony rosyjskiego zboża stanowcza konkurencja, której się nie usunie nawet za pomocą zniesienia wykazu tożsamości zboża. Przez zawarunkowanie kolejowych listów frachtowych pozbyły się Niemcy ważnego prawa politycznego. W sprawie taryfy stopniowej zauważył mówca, że nie może być ona dla południowych Niemiec tak niebezpieczna, gdy tymczasem dla Wschodnich dzielnic zniesienie taryfy stopniowej oznaczałoby niezmiernie straty. W ogóle szkody, jakie rolnictwu przynosi traktat handlowy z Rosją, są znacznie większe, aniżeli korzyści, jakie z niego odniesie przemysł niemiecki. To, co przemysł w ogóle zyskał w traktacie, to zawdzięcza w pierwszym rzędzie rolnikom i zręcznemu popieraniu jego interesów przez radę celną. Jeden z przemysłowców odezwał się w radzie celnej nieogólnie: „Traktat

z Rosją za jakąbądź cenę!“ Mówcy jest to niewydłomaczonym, jak dep. Müller z Dortmundu może tak gorliwie przemawiać za traktatem, że niemal czołga się na kolanach przed Rosją. (Wesołość.) Konserwatysty atoli nie chcą stawiać wniosku o zniesienie cel przemysłowych, uczynią to najwyżej wtenczas, jeżeliby się zanosiło na rozwiązanie parlamentu. (Dep. Richter: Tylko śmiało!) Uznaną przez pruskiego ministra rolnictwa bieda w rolnictwie uzasadnia najzupełniej opór ich wobec traktatu. Że rolnictwo mało przynosi, pokazuje się już ztąd, że wprawdzie istnieje wiele przemysłowych towarzystw akcyjnych, które dają 10—20 proc., ale nie utworzyło się dotąd żadne towarzystwo, któreby się zajmowało zagospodarowaniem dóbr. Któż się może dziwić, że utworzył się związek rolników? Zarzuca mu, że przekłada większość nad powagę, ale to jest jedynie następstwem istniejącego prawa wyborczego w Niemczech. Oprócz tego rolnictwo jest po prostu skazane na to, aby sobie samo dopomagało. Ks. Bismarck mówił: „Grzeszne dzieci nie napierają się niczego, grzeszne dzieci też nie nie dostają.“ (Wesołość.) Najgorzej na traktacie wychodzą Prusy Wschodnie. Zniżenie cla od chmielu nie ma znaczenia, dla przemysłu tkackiego także traktat nie przynosi korzyści, nie należy bowiem pomijać tego, jak bardzo podniósł się w Rosji przemysł tkacki. Korzyści przemysłu żelaznego bardzo łatwo mogą stać się iluzorycznymi przez rosyjskie zakazy dowozu. W każdym razie nie ma powodu witać traktatu rosyjskiego z r. 1861. Mówca przeszedł następnie do kwestyi zniesienia cel zbożowych i ubolewał, że nie zatrzymano cel różniczkowych, które stanowią jedyną jeszcze ochronę rolnictwa. Zoisienie wykazu pochodzenia zboża jest bez wątpienia pożądanem, ale nie mieć w sobie kompensaty dla całego rolnictwa. W takich kwestiach musi rolnictwo trzymać się razem. Mówia o mandatach imperatywnych, ale istotnie imperatywnym mandatem jest dotrzymanie przyrzeczenia (Oklaski na prawicy), zwłaszcza, kiedy chodzi o naruszenie całego życia ekonomicznego. (Bardzo słusznie! na prawicy). Śmiechy na lewicy.) Z socjalną demokracją nie można, to prawda, sprzeczać się o takie rzeczy, pragnie ona obalić stosunki społeczne, my chcemy je utrzymać, jesteśmy przeto stronnictwami, które stoją w dyamentalnym stosunku w obec siebie. Ale socjalna demokracja popiera politykę handlową, gdyż jej chodzi o usunięcie stosunków patryarchalnych i o nagromadzenie robotników w miastach. Ustępstwa, które poczyniła Rosya w traktacie unicestwi chwianie się waluty, które można wyrównać przez podwyższenie cel w odpowiednim stosunku. Jeszcze przed dwoma laty zaznaczył dep. Vopelius potrzebę łączności między przemysłem a rolnictwem. Socjaliści i wolnomyślni naturalnie myślą o tém inaczej. Cieszyli się oni z porzucenia polityki ekonomicznej Bismarcka, której się konserwatysty trzymają i nadal. (Oklaski na prawicy). Od pamiętnego dnia 26 stycznia można znowu wymawiać imię Bismarcka bez wywołania obrzydliwych jęków miejsc. Konserwatysty podnoszą zasadę solidarności między przemysłem a rolnictwem, ale zniesienie cel musi szkodzić rolnictwu, gdyż wywiera nacisk na ceny. Konserwatysty będą się opierali temu do ostatniej kropli krwi.

Po dwugodzinnej blisko mowie konserwatywnego mówcy zabrał głos sekretarz stanu baron Marschall, który powstrzymał się od formalnego motywowania projektu, ograniczając się na obronie jego w obec zaczepki ze strony hr. Mirbacha. Przyznał on, że przyjęcie rumuńskiego traktatu handlowego nie zmusza wale do przyjęcia także traktatu z Rosją, ale dodał zarazem, iż tak wielkiemu i potężnemu sąsiadowi nie można bez wzbudzenia politycznych wątpliwości odmawiać tego, czego się udzieliło komu innemu. W szczegółach uzyskano ze strony Rosji takie ustępstwa, jakichby nie uzyskano nigdy więcej. Przechodząc do szczegółów mowy poprzedniego mówcy, zaznaczył baron Marschall, że tak jak tenże mało nowych przeciwko traktatowi miał przytoczyć powodów, tak samo trudno powiedzieć po wszystkim, co poprzedziło, coś nowego na jego korzyść. Jeżeli się chce poznać, co uzyskano w traktacie, to trzeba mieć pogląd na to, co się już stało i na to, czegooby jeszcze można się spodziewać. Rosya nie mniej jak pięć razy podwyższała swoje cla i cla niemieckie podwyższano również za każdym razem. Najważniejszą rzeczą w traktacie jest stałość stosunków. Jeżeli mówią, że pojedyncze cla rosyjskie jeszcze są wysokie, to twierdzenie to jest słusznem, ale clo 2 guldentów w Austrii może być dla Niemiec clem prohibitywnym, gdy tymczasem clo 10 rubli w Rosji pozwala jeszcze spodziewać się obfitego dowozu. Mówca nie mógłby występować tak gorąco w obronie traktatu, gdyby się miał obawiać z jego strony szkody dla rolnictwa. Czy clo różnicowe w wysokości 7,50 m. przyniosło rolnictwu jakie korzyści? Jeżeli się tego dowiedzie, dopiero wtenczas można mówić o możliwości szkodenia rolnictwu przez zniesienie cel różnicowych. Wszystko zboże przybywające do Niemiec będzie teraz oclone w wysokości 3,50 m. Nietylko pod względem cen zbożowych, ale i co do ruchu zbożowego decyduje dzisiaj rynek wszechświatowy, tak że nie potrzeba się obawiać zasypiania rosyjskim zbożem. Zwiększa ceny żyta kierują się podług ogólnej produkcyi, nie tylko podług Rosji, jak się pokazało, kiedy przed 3 laty Rosya wydała zakaz wywozu żyta. Wtenczas wszystkie kraje zaopatrywały Niemcy w żyto.

Cło ochronne jest tylko środkiem tymczasowym; ręką w rękę z tem musi iść reforma rolnictwa, odjęcie mu ciężaru długów. Jak mało podwyższenie cla wpływa na uformowanie cen, to pokazało się właśnie przy clach wojennych. Gdyby zatrzymano te ostatnie, to handel wynalazłby niebawem drogi, by przełamać szranki celne a korzyść odniosłoby z ad tylko handel zagraniczny. Rosyjskiej waluty i jej chwiania się nie wyrówna stopniowa skala celna. Mówca wyraził zapewnienie, iż rząd nie ustanie w swej troskliwości o rolnictwo, ale musi on dbać o interesa wszystkich i dla tego mówca prosi, aby w interesie dobra ogółu i kraju przyjął traktat. (Oklaski na lewicy.)

Dep. hr. Moltke (kons.) przemawiał przeciw traktatowi, ponieważ korzyści przemysłu nie równoważą szkód rolnictwa. Agitacya rolników przeciwko traktatowi jest uzasadniona, jakkolwiek występowała może niekiedy zbyt ostro.

Dep. Richter (woln. stow.) zakończył szereg wczorajszych mówców. Z właściwą sobie żywością wystąpił on w obronie traktatu i polemizował żywo przeciw konserwatydom, nie wywołując jednakże niekorzystnego wrażenia. Kanclerz sam nie zabierał głosu wcale. Usposobienie Izby wczoraj nie było bynajmniej uroczyste. Drobne przemówienie się mówcy lub dowcip wywoływały wielką wesołość. Śmiech ogólny powstał w Izbie, kiedy dep. Richter wypowiedział zdanie: „Vor Köckeritze, Lüderitze, vor Kröcher, Kracht und Itzenplitze bewahr uns lieber Herr Gott!“ albo kiedy z ubolewaniem wyrażał się o obecnym kanclerzu, że konserwatysty dla tego opierają się traktatowi, ponieważ kanclerz nie posiada włości, lecz przyjeżdża go, gdyby go przedłożył ks. Bismarck, pan obszernych posiadłości.

Dalszy ciąg obrad odroczone do dnia następnego.

Koniec o godz. 1/26.

### Hr. Szapary o ślubach cywilnych.

Wiedeń, 25 lutego.

(☞) W sejmie węgierskim od 19 bm. toczą się rozprawy o projekcie dotyczącym obowiązkowych ślubów cywilnych. Przemawiali już z ministrów Hieronymi, Szilagyi, Csaky, prezes stronnictwa „narodowego“ hr. Apponyi, prezes skrajnej lewicy Justh i b. prezes gabinetu, a na teraz przywódcą tej grupy posłów, którzy wystąpili z stronnictwa rządowego hr. Juliusz Szapary.

Mowa jego jest niewątpliwie najpoważniejszą manifestacją w tych rozprawach i powinna silnie oddziaływać na wszystkich roztropnych patryotów węgierskich.

Hr. Szapary nasamprzód przypomniał, że do ogólnych wyborów r. 1892 stronnictwo liberalne nie przystąpiło bynajmniej pod hasłem ślubów cywilnych, o których też nie wspominała wcale mowa tronowa przy zwołaniu nowej sesji sejmowej. Dopiero w listopadzie r. 1892 nagłe stronnictwo rządowe wysunęło na pierwszy plan ślubów cywilnych. Dla czego? Hr. Szapary jest tak grzeczny, że tego nie wyjaśnił. Ale wiadomo, że wtedy ślubów cywilnych stały się dla ambitnego p. Wekerlego środkiem zdobycia teki prezesa gabinetu. Ta osobista ambicja sprowadza walkę z Kościołem w Węgrzech.

Hr. Szapary w listop. r. 1892 wolał porzucić godność prezesa gabinetu, aniżeli przystać na ślubów cywilnych. „Albowiem — oświadczył w swej ostatniej mowie — jako najważniejsze zadanie uważałem zawsze konsolidacyą państwa na polu oświaty, interesów ekonomicznych i administracji. Nikt nie może przewidzieć przyszłości a jakiegokolwiek mogły się wydarzyć wypadki, powinny zastać tutaj skonsolidowane państwo (oklaski). Jeżeli zapewniam, że niniejszy projekt ma się przyczynić do skonsolidowania państwa, nie mogę tego uznać. Uważam to bowiem jako błąd, jeżeli zatargi prawnopolityczne i narodowościowe zaostrzymy jeszcze wyznaczeniemi...“

„Pan minister sprawiedliwości (Szilagyi) przedstawił rzecz tak, jak gdyby w danych stosunkach ślubów cywilnych były koniecznym postulatem naszych interesów państwowych. Nie mogę się na to zgodzić. Jestem bowiem przekonany, że wyjąwszy szczupłe koło, należące wprawdzie do inteligencji, ale stosunkowo szczupłe, w kraju wcale nie przeważa zdanie, aby ta reforma była konieczną i powinna wyprzedzić wszystkie inne.“

Daléj hr. Szapary usiłował wykazać, że liberalizm nie wymaga bynajmniej obowiązkowych ślubów cywilnych i zbijał insynuacye, jakoby każdy przeciwnik projektu był „ultramontaninem“ lub reakcyonarzem. „Nie dotykałam — rzekł mówca — tej kwestyi, gdybym nie widział, że nawet wykształceni i zbliżeni do rządu ludzie popisują się takimi insynuacyami. Jeżeli protestant uczęszcza do swych kościołów i opiekuje się interesami swego wyznania, wszyscy uznawają, że spełnia swój obowiązek. Jeżeli prawosławny okazuje się wiernym synem swego kościoła, nikt mu nie czyni wymówek. Jeżeli żyd w sobotę wieczorem zamyka skład swego, spieszy do bóżnicy i trzyma się przepisów swego wyznania, doznaje nawet pochwał w prasie. Ale jeżeli to samo czyni katolik, jeżeli uczęszcza do kościoła i spełnia przepisy religijne, nazywają go ultramontaninem, a jeżeli nadto odważy się obok szkoły państwowej wspierać swemi ofiarami szkołę wyznaniową, natenczas oskarżają go o wyjątkowość religijną i naruszanie jednolitego rozwoju państwa!“

Następnie mówca bardzo wymownie ostrzegł przed fatalnymi skutkami ślubów cywilnych. — W państwach jednolitych pod względem wyznania, instytucja ta może się okazać mniej szkodliwa. Ale w naszym kraju jest 8 wyznań, — wpływ religii nie może się więc zagnęść tak silnie, jak w innych państwach. Musimy się zatem obawiać wzrostu niereligijności. Nie uważam tego jako korzystne dla państwa, aby się wzmagali indyferentyzm religijny. Projekt rządowy o obowiązku ślubów cywilnych nie wspomina wcale o późniejszym ślubie kościelnym. Znajdą się łatwo ludzie, którzy wzmawiać będą w ludność, że także przy chrzcie zbyteczną jest obecność duchownego i wystarczą zapisanie do metryk cywilnych; że zbyteczną jest przy ślubie, skoro jej nie wymaga prawo państwowe; że także przy pogrzebie wystarczy interwencja burmistrza lub nauczyciela. A wtedy rozpowszechni się pytanie: na co w ogóle potrzebni są duchowni? na co wiara? Do tej teorii przynajmniej się wolno domyślić i inne sekty, ale nie uważam tego jako interes państwa, aby się ona rozpowszechniła wśród ludności. (Oklaski.)

Ze te obawy nie są wcale przesadne, stwierdzają to aż nadto stósunki francuskie. Wiadomo w jaki sposób demonstracyjny odbywają się tam pogrzeby „pogrzeby cywilne“. Wiadomo, jak się wzmagają liczba dzieci, nie chrzczonych, lecz po prostu zapisanych do metryk cywilnych. Do tej kategorii należy pono nawet prezydent dzisiejszej republiki, Carnot. A dopiero temi dniami czytaliśmy w „Journal des Debats“ opis ceremonii „chrztu cywilnego“, którego kilku nowonarodzonych dzieciom udzielał uroczystość socjalistyczny poseł-poeta Clovis Hugues! A przynajmniej we Francji, niemal wyłącznie katolickiej, tylko wolno domyślić się, gdy we Węgrzech na odno do walki z 7 innymi wyznaniami, względnie sektami! Nie ulega więc wątpliwości, że wyrażone przez hr. Szaparygo obawy są aż nadto usprawiedliwione.

Następnie mówca zbijał twierdzenie ministra oświecenia hr. Osakiego, że ta ustawa położy koniec zatargom kościelno-politycznym. „Przewidując raczej — rzekł hr. Szapary — że stanie się ona źródłem nowych, ostrzejszych zatargów. Większa część katolików odrzuca ją, ponieważ widzi w niej zamach na swą wiarę. Protestanci znowu opierają się projektowi, ponieważ on implicite znosi przepisy o małżeństwach mieszanych z r. 1868. Prawosławni odrzucają go także, ponieważ narusza ich zwyczaj. Jeżeli więc projekt potępią najliczniejsze wyznania kraju, powstanie oczywiście powszechne wzburzenie.“

W końcu hr. Szapary wykazywał, że Węgry nie rozporządzają nawet dostateczną liczbą urzędników do sporządzania metryk cywilnych. Wprawdzie przedtem ministrowie Hieronymi i Szilagyi usiłowali zaprzeczyć temu. Jednakże hr. Szapary, który dwa razy był ministrem spraw wewnętrznych, w tym względzie zapewne posiada co najmniej tyle kompetencji, co jego młodzi następcy. Zresztą p. Hieronymi opierał się głównie na sofismacie, że, skoro można było w Rumunii zaprowadzić śluby cywilne, natenczas będzie to też rzeczą możliwą w Węgrzech. Ale stósunki w Rumunii zaiste nie są bynajmniej takie, aby je można któremukolwiek państwu zachwalać jako ideal.

Słowem, hr. Juliusz Szapary potężnie zachwiał projekt rządowy. Głównie też dla tego, ponieważ po prostu zalecił jego odesłanie do komisji, a zatem odrzucenie, a nie stawiał, jak hr. Apponyi, wniosku, aby zamiast obowiązkowych ślubów cywilnych wprowadzić śluby cywilne z potrzebą (jak w Austrii), który wprawdzie w praktyce okazuje się mniej szkodliwym, ale z zasadniczego stanowiska katolickiego również zasługujący na potępienie.

Zapisanych do głosu jest jeszcze 60 mówców. A zatem rozprawy przeciągną się co najmniej do świąt. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Izba magnatów odrzuci projekt rządowy.

## Wczorajsze walne zebranie Tow. Przyj. Nauk

połączono było z niezwykłą uroczystością, obchodzone bowiem 50-cio letni jubileusz pracy literackiej hr. A. Cieszkowskiego, czcigodnego prezesa tegoż Towarzystwa. W przyzodobionej bogato w kwiaty sali posiedzeń licznie zebrani członkowie czekali na przybycie dostojnego Jubilata, a gdy wszedł, powitał go wymownymi słowami wiceprezes Towarzystwa dr. Wicherkiewicz, podnosząc zasięgi jego położone na polu nauki, jego nieustraszoną gorliwość w spełnianiu obowiązków, stawiając go młodzieży za wzór godny naśladowania. Czcigodny Jubilat wzruszony temi słowami podziękował krótko, ale serdecznie

poprzedniemu mówcy, kończąc mniej więcej temi słowami: „sily mnie opuszczają, więc złożył muszę urząd prezesa, ale niechciałbym tego przedsięwzięcia, dopóki Towarzystwo nie będzie miało zabezpieczonej egzystencji“. Późem na dany znak odślonięto franke, za którą śród zieleni ukazał się wielkich rozmiarów obraz, zawierający w umiejętnie ułożonych grupach kilkaset portretów członków Towarzystwa. Na pierwszym planie w górnej części umieszczono sporych rozmiarów portret Czcigodnego Jubilata w otoczeniu członków zarządu, — po lewej i prawej stronie portrety członków honorowych, jak n. p. hr. Tarnowskiego, Matejki itd., niżej następują portrety, w udujących grupach ułożone, członków zwyczajnych Towarzystwa. Cała ta grupa jest ujęta w obramowanie z symbolicznymi znakami i gustownie namalowane; po bokach w górnej części obramień wypisane są liczne prace literackie Jubilata, a pod portretem herb jego bardzo pięknie wykonany. Czcigodny Jubilat miłą tą niespodzianką był bardzo rozczulony i serdecznie dziękował za nią.

Następnie zaproszony na krzesło prezydialne JW. ksiądz Biskup Likowski, poprosił p. dr. Chelkowskiego na sekretarza. Odczytany przez niego protokół z ostatniego W. Zebrania został przyjęty bez zmiany. — Stosownie do porządku obrad odczytał potem hr. Engeström obszerne sprawozdanie Zarządu, które na innym miejscu podajemy w całej rozciągłości.

Przy 5-tym numerze porządku zebrania zdawał p. dr. Erzepki sprawy z znacznego przyrostu zbiorów, podnosząc przytem ofiarnością społeczeństwa naszego.

Po odczytaniu sprawozdania Komisji rewizyjnej i udzieleniu deszarży skarbnikowi wybrano jednogłośnie skarbnikiem Towarzystwa mecenasa pana Głębockiego.

Wniosków nie było, wyraził tylko ks. Biskup życzenie, czyby się nie dało sposobem zamiany za roczniki Towarzystwa nabyć od korporacji naukowych, będących pod rządem rosyjskim n. p. z Kijowa, Wilna i t. d., ich cennych a niezmiernie ważne rzeczy zawierających publikacji. Radca Wicherkiewicz w odpowiedzi na powyższe słowa dostojnego preopinanta oświadczył, że zarząd się sprawą tą zajmie, poczem podziękowawszy ks. Biskupowi za przewodnictwo, solwował posiedzenie.

## Sprawozdanie Zarządu

### Towarzystwa Przyjaciół Nauk

za rok 1893 czytane na walnem zebraniu dnia 26 lutego 1894 roku.

#### Panowie!

Zebrany tutaj dorocznie, celem zaznajomienia się i moralnej kontroli nad sprawami i nad rozwojem instytucji Towarzystwa Przyjaciół Nauk, składamy znowu dzisiaj sprawozdanie zarządu, któremuście powierzyli straż i kierunek tej naukowej macierzy naszej. Praca ta, jak zwykle skromna, ujęta w ramy obowiązku, którego cel wytknięty rok rocznie nas naprzód wiedzie, nie wiele wam tu przedstawi rozmaitości, wybitnych faktów nie zaznaczając, ale przekonasz was jednak zdoła o żywotności tego naukowego Towarzystwa; o żywotności i dobrej woli społeczeństwa naszego, którego sercem poparci, w trudnych zaiste warunkach życia, obowiązku sumiennie dopełnić możemy.

Rozwój Towarzystwa Przyjaciół Nauk i wzniósłszy polot jego idei we wszystkich niemal kierunkach myśli i pracy swojej, mógłby zaiste szersze przybrać rozmiary i bogate nam przynieść owoce, gdybyśmy w codziennym niemal żywocie, co chwila nie byli kępowani koniecznością ubóstwa i niemocy społecznej, która nam nie dozwala rozwijać działalności naszej wedle potrzeby ducha, wedle serca, woli i przekonania. — Znałe są Panom od dawien dawna strony ujemne tej materialnej niemocy — tych potrzeb i przeszkód codziennych — potrzeb i przeszkód naglących nawet, które niejednokrotnie w sprawozdaniach naszych poprzednich przedstawione już były, a którym trudno zaradzić. Tęsknem więc tylko okiem spoglądając w przyszłość, która nam kiedyś może pożądana, a tak konieczna pomoc przynieść, zaznaczamy tutaj tylko tę piękną potrzebę umóbnienia dalszego rozwoju i dalszej egzystencji tej instytucji, którą tymczasem, w miarę możliwości, na właściwym jej stanowisku utrzymujemy.

Przedstawiliśmy wam zazwyczaj w sprawozdaniu niniejszem ogólny zarys poszczególnych prac pojedynczych wydziałów, w pobieżnym zaszkiecowany obrazie. W tym roku nie będziemy Panów nuży

poszczególnem tém sprawozdaniem, które staje się już zbytecznym, skoro, wskutek nowej uchwały zarządu, poszczególne sprawozdania wydziałów w obszerniejszym niż dotąd obrazie zamieszczone już są w „Roczniku“, w którym się obecnie możecie rozpatrzyć. Zaznaczamy więc tylko, że wydziały nasze pod kierunkiem dotychczasowych swych przewodników pracowały sumiennie, odpowiadając zadaniu specjalnych zawodów swoich.

Wydział historyczno-literacki, któremu dawniej przewodniczył p. dr. Celichowski, przeszedł pod kierunek p. dr. Erzepkiego, konserwatora naszego. W innych wydziałach kierują dawni ich przedstawiciele. Najważniejszym jednakże faktem świadczącym o żywotności myślącego społeczeństwa naszego jest utworzenie nowego wydziału *prawno-ekonomicznego*, którego zawiązek zawiązaliśmy odbytemu w tym roku w Poznaniu *Zjazdowi prawników i ekonomistów polskich*. W świątecznej chwili tego ogólnego zebrania obudziła się w myśli społeczeństwa naszego potrzeba zbiorowego zespolenia ducha i pracy Prawników i Ekonomistów naszych, którym Towarzystwo Przyjaciół Nauk gościnne otworzyło podwójne. Mamy niezlomne przekonanie, że właśnie w tym kierunku pracy wydział prawno-ekonomiczny, poparty całym zastępem miejscowych i zamiejscowych ludzi fachowych, rozwinię się rzeczywiście i stanie się chlubą Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Przewodniczącym wydziału jest p. radca Stanisław Moty, zastępcą jego p. dr. Kalkstein, a sekretarzem p. Seweryn Chelkowski.

Najważniejszą dla nas w tym roku chwilą duchową było oddanie czci zbiorowej — czci serdecznej Towarzystwa Przyjaciół Nauk i całego społeczeństwa polskiego, czcigodnemu Prezesowi naszemu hr. Augustowi Cieszkowskiemu; chwila świętego jubileusza półwiekowej zasługi i pracy Jego ojczystej!

Nie mam możności, ni prawa w urzędowym sprawozdaniu zarządu, któremu przewodniczy nasz dostojny Jubilat, wspominać tutaj obszerniej o tej świątecznej chwili, która w kronikach Towarzystwa i w sercu naszym tak głęboko jest zapisana. — Co do tej wspaniałej uroczystości, znowu odesłał Panów muszę do obszernego sprawozdania, które odrębnie opracowane z polecenia komitetu jubileuszowego przez p. dr. Erzepkiego, znajdziecie Panowie w tegorocznym „Roczniku“, czemu na szczęście nie mógł się oprzeć w skromności swojej czcigodny nasz prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk, którego powaga i wola nas w sprawozdaniu niniejszem urzędowym kępnie.

Po za tą uroczystością jubileuszu, złączona z nim prawie, bo niemal, że zjednoczona, święta chwila uroczystego zjazdu *Prawników i Ekonomistów polskich*, o ile się ona do ruchu umysłowego i spraw Towarzystwa Przyjaciół Nauk odnosi, była jednym z najwybitniejszych faktów, jaki w tym roku w kronikach Towarzystwa zapisać możemy. Jęj to zawiązujemy — jak powiedziałem — nową arterją ducha i pracy naszej w nowo utworzonym wydziale. Wypada mi tu nadmienić, jednocząc te dwie uroczystości, że kuratorium zapisu s. p. Roberta Brettkrajca, któremu Towarzystwo Przyjaciół Nauk z dawien już dawna niejednokrotnie zawiązało poparcie, postanowiło ze swęj strony uczcić dostojnego Jubilata, a powitało jednocześnie na ziemi naszej *Zjazd Prawników i Ekonomistów polskich* w Poznaniu. W tym celu i w tym charakterze, przeznaczyło kuratorium w miarę możliwości swojej fundusz 800 m. jako nagrodę najlepszej pracy konkursowej: „*Opracowania i rozbiórki prac ekonomicznych Supińskiego*“ pozostawiając ogłoszenie konkursu i zaznaczenie jego warunków zgromadzonemu w Poznaniu pod przewodnictwem hr. Augusta Cieszkowskiego *Zjazdowi Prawników i Ekonomistów polskich*.

Wspomniane powyżej kuratorium zapisu s. p. Roberta Brettkrajca umożliwiło nam także dalsze wydawnictwo wspaniałego albumu *zborów archeologicznych Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, pod redakcją pp. dr. Köhlera i dr. Erzepkiego.

Pierwszy tom tego albumu przedstawiliśmy już Panom na przeszłym walnem zebraniu. Wydział archeologiczny zajmuje się obecnie ułożeniem drugiego tomu, który, mamy nadzieję, tego roku jeszcze powinien być gotowy. Z funduszu Brettkrajca otrzymaliśmy 500 marek na ten tom drugi, na wydanie którego jeszcze cokolwiek z poprzednich pozostało funduszy. Na wydanie zaś 3 tomu zapewniono nam jednocześnie z tego funduszu wypłatę 1000 m., z których połowa po ukazaniu się 2 tomu, reszta zaś przy zupełnym ukończeniu wydawnictwa 3 tomów w r. 1895 wypłacaną nam będzie. Mamy nadzieję, że wydział archeologiczny dołoży wszelkich starań, aby p. k. temu zadaniu temu zadość uczynić. Mówiąc o pracy naszej codziennej — o czynnościach pojedynczych wydziałów naukowych, po-

zwólcie Panowie, abym tu w imieniu Zarządu do ogółu członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk się odwołując, uderzył w strunę serdeczną — a smutną i bolesną zarazem. — Zadaniem i podstawą tej Instytucji Towarzystwa Przyjaciół Nauk jest myśl i praca wspólna, — zainteresowanie się jej rozwojem, — podniesienie i ukochanie tej czysto swojskiej idei!..

Więcej jeszcze, aniżeli materialne ubóstwo i wspomniane już wyżej niedomagania, którym społeczeństwo dzielnicy naszej nie jest w stanie zaradzić, więcej — stokrotnie więcej boli nas obojętność ducha i widoczny brak zainteresowania się i współczucia dla pracy naszej codziennej, którego na każdym niemal wydziale wymownym dowodem jest szczupła — zbyt szczupła niestety liczba współuczestników! Sala nasza pustkami świeci, a obojętność ogoła nie zachęca zaiste tych, którzy prace i myśli swoje nam tu przynoszą w daninie. Obojętność taka byłaby smutnym świadectwem poziomu ducha, gdyby nie przekonanie, że nie brak myśli, serca ni dobrej woli, ale li tylko chwilowe zapomnienie i chwilowa apatia są rzeczywistymi przyczynami tego pozornego rozstroju.

My nie żądamy od społeczeństwa naszego ofiary — ofiary nad siły zwłaszcza, ale żądamy i obowiązkowo żądac musimy serca i ducha, wytrwania i konsekwencji na drodze obowiązków moralnych, żądamy i żądac musimy myśli i pracy wspólnej — zainteresowania się pracą i poparcia jej przedewszystkiem duchem i sercem — współudziałem i obecnością ogółu członków Towarzystwa, których to jest pierwszym obowiązkiem obywatelskim zadaniem, jeżeli nie chcemy, aby tam indziej powiedziano o nas, że słowem li tylko, nie czynem żyjemy i pracujemy, że instytucje nasze są czczym wyrazem, — pozorem tylko czynu i wyjątkowej pracy przytulkiem — ale nie siły i ducha społecznego wyrazem.

Panowie! ośmiągają się siły nasze — przersedzają szeregi współpracowników naszych i nie będzie ich komu zastąpić, jeżeli obojętnością i brakiem zainteresowania się publiczności zmroziecie ducha, a sercem i dobrą wolą, — przykładem i głosem opinii publicznej nie podciągniecie za sobą młodych na opróżnione stanowiska światła i pracy polskiej, dla której Ojcowie Towarzystwo Przyjaciół Nauk tworząc, spuściznę swego ducha i obowiązków Wam przekazali.

Tęj jedynę ofiary ducha, tego obowiązku, że stanowiska naszego dopominać się nigdy nie przestaniemy — do licniejszego współudziału, — do zainteresowania się pracą naszą i życiem naszym — do myśli i pracy wspólnej i do ukochania idei serdecznie Was zapraszając.

(Dokończenie nastąpi.)

## Z sejmu pruskiego.

### Izba deputowanych.

(23 posiedzenie.)

Berlin, 26 lutego godz. 11.

Izba obradowała dzisiaj nad etatem bezpośrednich i pośrednich podatków państwowych przy słabym udziale postów. Dyskusja obracała się głównie około sposobu szacowania do podatku dochodowego.

W ciągu dyskusji zabrał także głos poseł nasz p. prof. Schröder, który żądał, aby używano tłumaczy przy przesłuchiowaniu polskich cenzytów, którzy nie znają dostatecznie języka niemieckiego. W dalszym ciągu skarżył się szanowany mówca na powolność w załatwianiu apelacji, na to, że przy rozstrzygnięciu spraw tych za nadto widocznie uwzględnia się interes fiskalne.

Komisarz rządowy Wallach przeczył twierdzeniu naszego posła, zaznaczając, że więcej niż połowę apelacji załatwiono wedle życzenia interesentów. Dalszy ciąg obrad nad etatem odroczone do jutra.

Koniec o godz. 3/4.

### Niemcy.

\* Berlin, 26 lutego. W num. 15 „Wirtschaftspolitische Beilage zur Ill. landw. Zeitung“ z dnia 22 lutego, znajdujemy list otwarty „do deputowanych z centrum i stronnictwa konserwatywnego“, w którym p. A. v. Machni z Oklitz zaklina tych panów, aby nie pozwolili doprowadzić do ruiny rolnictwa niemieckiego i głosowali przeciwko traktatowi.

osób znajdowało się jeszcze na wsi, pani Valrégis uznała, iż należy zacząć oddawanie wizyt posłubnych. Myśl sama o nich napelniała ją dzieciinną radością. Było to wystąpieniem na scenę na wybornym gruncie, gdyż Odeta mogła śmiało się pokazać a na krótkiej wizycie ceremonialnej nie miała sposobności mówić wiele. Zaledwie pozbywszy się tapicerów, markiza czynność swoją przeniosła na inne pole i zaczęła spisywać listę. pradziadek pana Thelussac ożenił się z cioteczną kuzynką babki matczynej pani Valrégis, z którą panną Salveyrac z Salles. (Co do Vauvernyów, ich brababką była ciotką babki ojca Gerarda, z domu Héroucourt de Séry. To było jasne. A kiedy Gerard oświadczył, że nie z tego nie pojmuje, zwróciła się zrozpaczona do Odety, która przynajmniej z nabożeństwem wysłuchiwała dzieł kolegacy Valrégisów i Montescourtów.

Luty upłynął wśród tych zajęć i teraz Gerard już trochę oglądał błękitu swego nieba, gdyż ciotka Jolanta zapowiedziała przyjazd.

Był wielki czas istotnie! Gerarda zaczęły dręczyć tysiące obaw. Jeżeli postanowiła nie opuszczać Surville! Nie lubiła Paryża zanadto i od dwóch lat pałac jęj był zamknięty. Ale wreszcie przybywała, nie ulegało wątpliwości. Miał ją zobaczyć, usłyszeć, ulubiony dźwięk jęj głosu rozweseliło jego serce, zatrze wspomnienie nudy w czasie spędzonym zdala od niej. Niestety! im bardziej czas mijał, tem więcej rozpoznawał błąd swój nie do naprawienia, który popełnił, zgadzając się na małżeństwo, a najbardziej uległowo go u Odety, że nie miał jęj nie do wyrzucenia. Humor jęj był niezamącony, uległość wzorowa. Ubięrała się dobrze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## BEZ JUTRA.

### POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 45.)

#### VI.

Od pierwszej chwili w Paryżu Gerard przekonał się, że przyjdzie mu walczyć przeciwko drobnym zadaniom życia.

Nasamprzód zachodziła kwestya pomieszczenia się. Chwilowo młode małżeństwo zajeżdżało do pani Larcy, aby ztamtąd wyszukać apartamentu a raczej pałacu, gdyż Odeta nie chciała słuchać o wynajętem mieszkanie. Wedle umowy przed ślubem zawartęj, pani Valrégis miała opuścić ulicę Vaugirard i mieszkać z dziećmi. Miała zatem głos w wyborze ich przyszłego mieszkania. Na szczęście dotąd nie objawiła się między nią a Odetą żadna różnica upodobania. Obiedwie wybrały przedmieście św. Germana, obiedwie gozdiły się na przyjmowanie gości. Czy nie było umówionem, że wydawać będą rauty na wiosnę, a teściowa i synowa, każda z odmiennych pobudek, oczekiwały z niecierpliwością otwarcia salonów. Pani Valrégis z przyjemnością myślała o tem, że się znajdzie w odpowiednim otoczeniu. Co do Odety, to od czasu grzesności ze strony pana Trevora rozwinęła się u nięj chęć podobania się i myślała tylko o towarzystwie. Nie przestając uwielbiać Gerarda, chętnie słuchała, gdy inni uważali ją za ładną i mówili jęj to i cieszyła się na niewinne zdobycze.

Tymczasem markiza i ona od rana do wieczora

W tym samym numerze tej samej gazety dowiadujemy się w artykule p. t. „Ekonomiczny Ołomuniec“, że wszelkie korzyści z traktatu są po stronie rosyjskiej, a po stronie niemieckiej same straty. Wedle „Nowego Wremia“ zapewnia zniżenie cel zbożowy rolnictwu rosyjskiemu przewyżkę dochodu w kwocie 5 rubli za obecną dziesiątynę, a „podarunek“ ten okupiono ustępstwami, które się głównie odnoszą do mniej ważnych gałęzi produkcji (!). A mimo to autor przyznać widzi się zniewolony, że przemysłowcy moskiewscy są w wysokim stopniu niezadowoleni z traktatu! Organ „Bundu“ przypomina, że gazety rosyjskie, wyrażając swą radość z powodu małych ustępstw, jakimi okupiono zniżenie cel dla zboża rosyjskiego, spełniają tylko swój obowiązek, aby traktat uczynić jak najszerszym warstwowo ludności rosyjskiej jak najpożądanym. Należy zresztą pamiętać, że w Rosji panuje wszechwładna cenzura, która nie pozwala gazetom pisać swobodnie. Organ „Bundu“ dopuszcza się zresztą przy tej okazji pewnego rodzaju „pa frans“ — oto porównując cla od strony rosyjskiej (na zboże, mięso, jaja, skóry, drzewo) bierze za przedmiot porównania cla wojenne i cla traktatowe, a porównując cla od strony niemieckiej, porównuje cla obecne i dawniejsze cla prohibicyjne, pomijając różnicę różnica nie jest tak wielka, jak pomiędzy tamtymi.

— Bawarskie gazety, jak „N. Münch. Tagebl.“ i inne, wyszydzą, ku wielkiej satysfakcji „Bundców“, „pokorne czołganie się Prus przed groźbami Rosji.“ itp.

— Jak donosi „Voss. Ztg.“, miał pruski minister skarbu dr. Miquel w prywatnej rozmowie na uczcie dla brandenburskiego sejmiku prowincjonalnego oświadczyć się przeciwko traktatowi handlowemu z Rosją. Pismo to dodaje, że zachodzi tu pytanie, czy opozycja ze strony p. Miquela nie odnosi się nie tyle do traktatu handlowego, ile raczej do przedstawicieli polityki traktatów handlowych, hr. Capriviego. Dr. Miquel ma być także przeciwnikiem zniesienia taryfy stopniowej. Półrządowe „Berl. Pol. Nachr.“ zaprzeczają tym pogłoskom o niechęci pruskiego ministra skarbu i w ogóle ministerstwa pruskiego dla osoby kanclerza.

— Wydział handlowy i celny Rady związkowej ukończył obrady nad projektem, dotyczącym zniesienia wykazu tożsamości zboża i Rada odbyła dziś plenarne posiedzenie, na którym udzieliła projektowi swoje przyzwolenie.

— Komisja budżetowa ukończyła dzisiaj obrady nad etatem wojuskowym i w czwartek rozpocznie rozprawę nad etatem marynarskim.

— Izba Panów w zbierze się 8 marca na posiedzenie plenarne. Do Izby nadszedł projekt, dotyczący zmiany niektórych obwodów sądów okręgowych.

### Francja.

\* **Paryż**, 26 lutego. Na bankiecie danym przez wyborców w Saint Mondé, przemówił Floquet — oświadczył się przeciwko nowemu stronnictwu „nawróconych republikanów, pośredniczących pomiędzy republikanami a monarchistami. Pan Floquet uważa stronnictwo to za niebezpieczne dla republikańskiego postępu. Radykalowie muszą je zwalczać i zaprowadzić pożądane reformy, mianowicie podatek progresywny. Wszyscy republikanie powinni się zjednoczyć.

— Przy ulicy St. Denis nastąpiła wczoraj eksplozja. Dotychczas nie stwierdzono, czy chodzi o zamach zbrodniczy, czy też tylko o przypadek. Niejakis Couchon, którego przyaresztowano, został chwilowo wypuszczony na wolność.

— Policja aresztuje w dalszym ciągu podejrzanych anarchistów. Zaręczają, że anarchista Meunier, przyjaciel Ravachola, jest sprawcą zamachów przy ulicy St. Jacques i we Faubourgu Meunier ukrywa się podobno w okolicy Lyonu.

— Izba deputowanych po ożywionej dyskusji uznała 465 głosami przeciwko 2 gł. wybor Wilsona za nieważny.

### Włochy.

\* **Rzym**, 26 lutego. W Izbie deputowanych toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad polityką wewnętrzną. Deputowany Imbrani omawiał wypadki, które w styczniu wydarzyły w Borato (prowincja Bari). Prezes ministrów Crispi odpowiedział, że rozuchy w Borato były już z góry obmyślane; chciano podpalać domy i uderzyć na wojsko, które też broniło się tylko, a nie miało czasu zaważać wedle prawa rokaszan do spokoju, ponieważ napadnięto je całkiem niespodziewanie. Dep. Bovio motywował interpelację o wewnętrznej polityce rządu i silnie uderzył na rząd. Dep. Sacchi uzasadniał swoją interpelację o sądach wojennych.

— Z Pizy donoszą, że podczas wczorajszego przedstawienia „Otela“ wrzucił ktoś oknem na scenę „teatru nowego“ petardę, skutkiem czego nastąpiła silna eksplozja. Okna pokały. Dyrektor orkiestry kazał zagrać natchmiast hymn królewski i Garibaldię. Publiczność sądziła, że chodziło tylko o efekt należący do oświetlenia bengalskiego. Nikt z ludzi nie odniósł uszkodzenia. Rzekomy sprawca zamachu został przyaresztowany.

## Telegramy.

**Londyn**, 26 lutego. Biuro Reutersa donosi, że podczas utarczki nad Gambią poległo 13 ludzi, a rannych jest 54. Anglicy liczli w ogólności 220 żołnierzy marynarki. Stracili oni działo i wiele amunicji. Wyprawa ta, skoro otrzyma zasilek 300 żołnierzy, zamierza ścigać nieprzyjaciela.

**Londyn**, 26 lutego. Biuro Reutersa donosi z Port-Louis: W ubiegły czwartek szalał na wyspie silny orkan, który wyrządził wiele szkód. O godzinie 11 przed południem został wyrwany podciąg kolei żelaznej w chwili, gdy przejeżdżał przez most i spadł w rzekę. 5 urzędników kolejowych straciło życie, a 10 odniosło rany.

**Hamburg**, 26 lutego. Wedle doniesienia „Hamburg. Corresp.“ przyaresztowano tu dwóch Czechów, podejrzanych o agitację anarchisticzną i rozszerzanie broszur anarchisticznych.

**Waszyngton**, 26 lutego. W skarbie państwa znajduje się obecnie 105,935,798 dolarów gotówki.

**Bukareszt**, 26 lutego. Generalny sekretarz w ministerstwie spraw zagranicznych Aleksander Ghika i dyplomatyeczny agent rumuński w Zofii J. N. Papinu otrzymali rangę ministrów pełnomocnych. Szef gabinetu w ministerstwie spraw zagra-

nicznych Floresco, mianowany został drugim sekretarzem poselstwa w Berlinie, a Spiridon Bibesco wice-konsulem w Budapeszczu. Obaj przydzieleni zostali do służby przy ministerstwie.

**Wiedeń**, 26 lutego. Niektóre dzienniki, przede wszystkim francuskie, wyciągają rozmaite wnioski z dowolnie przyjętego faktu, że cesarz w podróży swój na Riviere, nikać będzie przejazdu przez terytorium włoskie. Biuro korespondencyjne oświadcza, że przypuszczenia te są błędne, gdyż cesarz, który najprzód wyjeżdża do Monachium, aby odwiedzić księżną Gizele, według ułożonego programu podróży, uda się ztamtąd koleją św. Gottharda przez Alesandryę na terytorium włoskie.

**Wiedeń**, 26 lutego. Prezes ministrów ksiądz Windischgratz podał do wiadomości prezesów sprzymierzonych stronnictw główne zarysy reformy wyborczej i zaprosił ich na naradę w tej sprawie, która się odbędzie w najbliższych dniach.

## Towarzystwa i Spółki.

**Sprawozdanie „Domu przemysłowego“ Spółki budowlanej z ograniczoną odpowiedzialnością w Poznaniu z czynności w roku 1893.**

Walne zebranie Spółki odbędzie się w środę dnia 28 lutego 1894 roku o godzinie 8 i pół wieczorem w lokalu p. J. Miśkiewicza przy Starym Ryнку nr. 58.

Porządek obrad. 1) zagajenie walnego zebrania i ewent. wybór przewodniczącego. 2) przedłożenie rachunków i bilansu z roku 1893. 3) Sprawozdanie Rady nadzorczej z odbytej rewizji przez rewizora związkowego. 4) sprawozdanie komisji rewizyjnej i udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie nadzorczej. 5) uchwała dotycząca podziału zysków. 6) Ustanowienie wysokości sumy, do jakiej Spółka może być obciążona. 7) zatwierdzenie wyboru dwóch członków zarządu. 8) wybór 5 went. 6 członków Rady nadzorczej. 9) wnioski członków bez uchwał.

Sprawozdanie za rok 1893 potwierdza w zupełności dawniejsze przewidywania, że sprawa Spółki znajduje się w stadium — co prawda powolnego — ale prawidłowego rozwoju. Liczba członków wzrosła w ciągu roku z 178 na 218, a kapitał dyspozycyjny wynosi już pokaźniejszą sumę 10,005.72 marek, dochody zaś z pobranych procentów w roku ubiegłym nie tylko pokryły znaczne koszty administracyjne, powstałe w skutek zmian w zarządzie, ale nadto wykazują pierwszy rzeczywisty zysk Spółki od czasu jej założenia.

Zarząd wyraża w sprawozdaniu niepiótną nadzieję, że dozna w usłowaniach swych serdecznego poparcia ze strony ludzi dobrej woli i w tej myśli prosi gorąco o pozyskiwanie dla Spółki nowych a licznych członków, ażeby zadanie, dobro ogólnie mające na celu, mogło zostać pomyślnym uwieczone skutkiem. Przy tym poparci może Zarząd już teraz zapewnić, że nie trudno mu będzie w najbliższym czasie przystąpić już do akcji.

W roku ubiegłym Rada nadzorcza sama i wspólnie z Zarządem odbyła 12 posiedzeń, zajmując się sprawami Spółki, a oprócz tych odbyły się trzy, jedno zwyczajne i dwa nadzwyczajne walne zebrania. Dla mających chęć przystąpienia do Spółki, podajemy tutaj w streszczeniu obowiązki członków. Płaci się wstępnego 5 marek i najmniej 5 marek co kwartał na udział, do wysokości 100 marek; prócz tego jest ograniczona odpowiedzialność od każdego udziału marek 100.

**Rachunki w roku 1893.**  
Rachunek kasy wynosi 4683,88 mk., wstępnego 210 mk., udział członków 9198,30, depozyt 10 005 koshka administracji 258,16 mk., procenta 312,55 mk., fundusz rezerwy 753,03 mk. Zysk w kwocie 54 mk. 39 fen. ma być na wniosek Rady nadzorczej przekazany przez walne zebranie do funduszu rezerwowego.

Zgodność rachunku z księzkami Spółki potwierdzają panowie Stanisław Ciszewski, Jan Janicki i Stanisław Kasprowicz.

Do zarządu należą pp. Wł. Kortak, jako dyrektor, Wincenty Bryliński, jako podskarbi, Michał Więckowski, jako kontroler.

II. Skład Rady Nadzorczej. Cegielski Stefan, prezes. Dr. Drobny Tomasz, zastępca prezesa. Gniatczyński Wojciech, sekretarz. Knapowski Stanisław, zastępca sekretarza. Ciszewski Stanisław. Gruszczyński Franciszek. Janicki Jan. Kasprowicz Stanisław. Kiesling Leon. Otmianowski Telesfor. Ryster Józef. Samoliński Bolesław. Stępczyński Franciszek. Szule Waleryan. Szulcowski Bolesław. Z Rady Nadzorczej stosownie do § 15 ustaw występują panowie: Ciszewski Stanisław, Kasprowicz Stanisław, Kiesling Leon, Ryster Józef, Stępczyński Franciszek.

III. Skład członków Spółki. Z roku 1892 przeszło na rok 1893 178, w roku 1893 wstąpiło 42 razem 220, w roku 1893 ubyło 2, na rok 1894 przechodzi członków 218 i to 141 miejscowych i 77 zamiejscowych.

Członkowie ci odpowiadają za zobowiązania Spółki ilością: 218 sum gwarancyjnych po 100 marek czyli ogólną sumę m. 21.800.

Listy należy adresować: „Dom Przemysłowy, Spółka budowlana“, Poznań, Stary Rynek nr. 78.

Ważnymi Spółki są: Edmund Heyducki i Wojciech Tempelowski.

## Telegram gieldowy.

Bełta, 27 lutego 1894 roku. (Kursa końcowe.)			
Kurs z dnia	26	27	28
Pszelca ociażale	143	142 50	142 50
na maj	143	142 50	142 50
na lipiec	143	142 50	142 50
Zyto słabo.			
na maj	126	125 25	125 25
na lipiec	127 25	126 50	126 50
Olej rzep staloj.			
na kwiecień maj	47	44 20	44
na październik	45	45 10	45 10
Okowita słabiej.			
eksportowa	31 50	31 30	31 30
na maj	35 50	35 30	35 30
na kwiecień	36 10	36	36
na maj	36 30	36 20	36 20
na czerwiec	36 70	36 60	36 60
na lipiec	37 10	37	37
okowity kw. eksp.	51 20	50 90	50 90
Okwles			
na maj	183 75	183 75	183 75
Wypowiedziano:			
zyta węgla			
okowity kw. eksp.	20,000	10,000	10,000
spoz.	0,000	0,000	0,000
Niem. 99/100 p. p.	87	87	87 10
Consol. 4/8	107 90	107 80	107 80
Consol. 3/8	101 70	101 70	101 70
Pozn. 4/8 l. zaat.	103	103	103
Pozn. 3/8 l. zas.	98 50	98 40	98 40
Poznań. oblig.	96 90	96 75	96 75
Anstr. banknoty	163 60	163 60	163 60
Anstr. centa rbr.	94 20	94 25	94 25
Ros. banknoty	218 75	218 65	218 65
Ros. listy zastaw.	104 4/8	104 4/8	104 4/8
Pols. 4/8 l. zas.	87	87	87 90
Pols. likw. lis. zas.	—	—	—
Weg. 4/8 l. zas.	94 20	94 25	94 25
Weg. 4/8 l. kor.	91 90	91 75	91 75
Anstr. kred. akcyje	224	224 60	224 60
Lombardy	48 20	47 90	47 90
Disconto com.	189 60	190 90	190 90
Uposażenie:			
słabo.			

Szescioła, 27 lutego 1894 roku. (Kursa końcowe.)			
Kurs z dnia	26	27	28
Pszelca słabo.	139 50	139	139
na kwiecień-maj	—	—	—
Zyto słabo.			
na kwiecień maj	131 75	131	131
na maj-czerwiec	—	—	—
Olej rzep. słabo.	44 20	44	44
na kwiecień-maj	44 50	44 50	44 50
na wrzes-paźdz.	—	—	—
Okowita niez.			
w miejsc. eksport.	30 20	30 20	30 20
na kwiecień-maj	30 80	30 80	30 80
na maj-czerwiec	31	31	31
Petroleum			
w miejsc.	8 80	8 80	8 80

## Kronika.

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

**Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!**

**Fornal, wtorek 27 lutego**

\* **W numerze 46 „Oreodownika“** w artykule, polecającym gorąco nowe pismo tygodniowe, mające z dniem 1 kwietnia rb. zacząć wychodzić w Poznaniu, czytamy pomiędzy innymi co następuje: „...niektóre sprawy u nas nie mają się tak, jak je w „Kuryerze“ i „Dzienniku“ malują. Z wień przytoczymy tylko jeden przykład i to najświeższy. Walne zebranie Banku Przem. Polskich w Pozn. z zeszłego piątku to poważny akt, godzien, żeby nim zain eresować dalsze Kola społeczeństwa. Kto był na tem zebraniu i przejrzy referaty w „Dzienniku“ i „Kuryerze“, ten spostrzeże, że się wprost ta, kryje przed publicznością pewne kwestye, żeby tylko publiczności nie zbudzić do myślenia, ale utrzymać ją nadal w zależności od Spółki Wzajemnej — Adoracyi...“ Wzywamy redakcyę „Oreodownika“, aby nam zechciała przytoczyć choć jedną kwestyę, która na wspomnianem zebraniu była poruszona, a w referacie „Kuryera“ została pominięta!

\* **Nabożeństwo** żałobne za duszę śp. Albertyny z Nieżyjących Cegielskiej rozpocznie się jutro w środę w kościele Farnym o godz. 9 i pół wigiliami, msza św. o 10.

\* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek komedia ze śpiewami i tańcami przez A. Małeckiego: „Grochowy wieniec czyli Mazury w Krakowskim.“

W środę po raz piąty widowisko sceniczne w 7 obrazach ze śpiewami i tańcami: „Góra Radziwiłł.“

W czwartek na benefits p. Michaliny Łaskiej komedia M. Baluckiego: „Piękna żonka“ i po raz pierwszy operetka komiczna z muzyką Massego: „Zaślubiny Joasi.“

W czwartek na benefits p. Łaskiej zbierze się publiczność do teatru niezawodniej lechniej, aniżeli kiedykolwiek. P. Łaska pracuje od lat kilka bardzo gorliwie na scenie naszej i jest prawdziwą osobą niektórych przedstawień, mianowicie operetkowych, należy jej się przeto uznanie i nagroda ze strony tych, którzy w teatrze obok poważnych utworów dramatycznych lubią od czasu do czasu uirzeć na scenie jaką wesołą operetkę.

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie B. Szulcowskiego przy Wilhelmowskim placu.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, łoża parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

\* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

\* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 26 lutego rano 1,24 m., w południe 1,24 m. Dnia 27 lutego rano 1,24 m.

\* **Wyборы uzupełniające** do parlamentu w okręgu wyborczym międzyzako-babimojskim odbędą się dnia 13 marca r. b.

\* **Szanownych członków** upraszamy niniejszemi li czny udział przy pogrzebie śp. p. Albertyny Cegielskiej, który się odbędzie jutro (w środę), dnia 28 b. m. zrana o godzinie 10 z kościoła farnego na cmentarz świętomarskiński.

Zarząd Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu.

\* **Ogród zoologiczny.** Towarzystwo mające na celu popieranie tej instytucji, rozwija się pomyślnie. W roku ubiegłym liczyło ono 1800 członków, których składki wynosiły 19,322 marek. Składka roczna, która daje prawo wstępu do oddziału zwierząt i na koncerta, wynosi dla rodzin 12 marek, dla osób pojedynczych 9 m. Subwencyj rocznej pobiera Ogród zoologiczny od gminy 2500 m., od rządu 1200 m. Za bilety wejścia wpływa do kasy ogrodu zoologicznego 30,000 m., czynszu dzierżawcy z mieszkań i restauracji 21,000 m. Wartość nierachomości oszacowano na 445,000 m., zwierząt na 240,000 marek. Wielką stratę w zwierzętach poniosło Towarzystwo wskutek zdechnięcia pięknego słonia i wielkiego tygrysa królewskiego. Gdyby nie te ubytki, kolekcya zwierząt byłaby dosyć kompletna, a mają ją powiększyć jeszcze nowe zakupna.

\* **Koszta utrzymania tutejszej policji.** Odnośna pozycya pruskiego etatu państwowego na rok 1894/95, która została przyjęta dnia 17 b. m. przez Izbę deputowanych sejmiku pruskiego, obejmuje następujące wydatki: A. Pensye. Prezesowi policji 5400 m., radcy policyjnym 3000 m., asesorowi policyjnemu 21,000 m., 7-miu urzędnikom biurowym I klasy (sekretarzom policyjnym 1950—3000 m.) 16,550 m., 3 urzędnikom biurowym II klasy (asystentom 1500—1800 m.) 4600 m., 2 kancelistom (po 1500 m.) 3000 m., 2 inspektorom policyjnym (2700—3300 m.) 5800 m., 11 komisarzom policyjnym (1950—3000 m.) 26,250 m., 3 wachmistrzom (1200—1600 m.) 4240 m., 102 konstablerom (1000 do 1500 m.) 115,100 m., 5 postaconom i dozorcóm (900 do 1500 m.) 6000 m. — B. Dodatki na mieszkanie razem 29,760 m. — C. Remuneracye stałych pomocników policyjnych 14,960 m. — D. Rozmaite wydatki. Dodatki do pensji 1200 m. — Na potrzeby biurowe 14,737 m., na reparacye gmachu policyjnego 2020 m., wydatki w interesie służby, komorne, wykupowanie policyantów, kosza transportowe, utrzymanie więziń, honorarium lekarskie za rewizy kobiet publicznych i t. p. 17,203 m. Razem wynosi wydatki 271,970 m.

\* **Dramatyczna scena** rozegrała się wczoraj około godziny 10 wieczorem na Ryńku. Gromada uliczników drażniła zaczepkami stojącego tam na straży policyanta, a jeden z łobuzów pchnął go nawet w pas, chcąc się z nim mocować. Na to nadbiegł drugi policyant i tnąc zucha pałaszem z tyłu w głowę, powalił go na ziemię. Zranionego odwieziono do lazaretu miejskiego. Jednego z jego towarzyszy porwała policya z gromady i odstawiła do więzienia. Zajęcia te wywołały wielkie zbiegowisko

ludzi, które dopiero przywołany patrol wojskowy rozpedził.

\* **Na Wildzie** odbęda się dnia 8 marca wybory uzupełniające do rady gminnej w miejsce wylosowanych dotychczasowych radnych w I klasie pp. Krügera i Gastmanna, w II klasie p. dr. Chachamowicza i III klasie w miejsce p. Kittelmana, który wyprzedził się do Poznania. Na odbytym w niedzielę zgromadzeniu wyborców niemieckich stawiono kandydatów w II klasie pp. dr. Chachamowicza i Rothholza, w III klasie Lenza. W I klasie wybiera fiskus kolei żelaznej. Nie wątpimy, że i komitet polski dopełni swego obowiązku i zwoła z swęj strony zebranie wyborców Polaków.

\* **Wilda.** Pomiedzy pewnym wularzem a kilku parobkami z Deba i Lasku wszczęła się wczoraj w południe kłótnia, która zamieniła się wkrótce w groźną bijatykę. Wularzowi zadano kilka pchnięć nożem, lecz rany nie są niebezpieczne. Wojowniczych parobków aresztowała policya.

\* **Gniewków.** Fornal z Lipia, wiozący drzewo z lasu, zabrał w drodze wiodąc Zielną. Wskutek nagłego wstrząśnienia Zielna spadła z wozu, a tylna koła przeszło jej tak nieszczęśliwie przez pierś, że wyzionęła ducha na miejscu.

\* **Ks. prob. Kittel** ze Stodół (w pow. strzelińskim), prezes włościański Kółka strzeliński-go, zamiescił w „Dzienniku Kujawskim“ następujące ogłoszenie. „Na zebranie mające na celu utworzenie Spółki spożywczej dla rolników, zapraszam wszystkich bez wyjątku gospodarzy na wtorek, 27 b. m. o godz. 3 po południu do lokalu p. Pińkowskiego w Strzelnie.“ Szanownemu ks. Proboszczowi, znanemu zaszczycie za usiłow, zmierzających do podniesienia dobrobytu naszego ludu, życzymy w tem nowem przedsięwzięciu jak najlepszego powodzenia. Naszych przyjaciół w Strzelnie prosimy o rychłe doniesienie nam o rezultacie zebrania.

\* **Na budowę kaplicy katolickiej** w Nowym Tomysiu złożono na moje ręce następujące składki:

Ks. prob. Staniszewski z Odolanowa 6 m., ks. prob. Kośmider z Polskiego Wilkowa 4 m., z Poznania z przypiśkiem: „Aby się coraz więcej chwala Boża szerzyła“ 3 m., za pośrednictwem wdóarzy Welniaka i Szyperskiego: Franciszek Jaworski i Walkowski po 2 m., Józef Szweda, Welniak, Szyperski, Lejka, Krawczak, W. Wojtecki, Murawski, Wiśniewski i Marenka po 1 m., Gniot, Nowak, Werner, Andrzejewski, Hoffmann, Mlynarek, Szymański, J. Wojtecki, Ulatowski, M. Nowak, Kaszyński, Bon, Boński, Pawlaczyk, Holewiński, F. Szyperski, J. Gniot i A. Andrzejewski po 50 fen., Z. Nowak 40 fen., Berdych 30, Szubiowski 25, Madkowiak i Puc po 20 fen.

Składając łaskawym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“ proszę gorąco o dalsze składki, ponieważ na rozpoczęcie budowy znacznie jeszcze potrzeba kwoty.

Nowy Tomys, 28 lutego 1894.

W imieniu komitetu

W. Bartoński.

\* **„Germania“** zamieszcza następującą ciekawą korespondencyę z Prus Zachodnich, świadczącą wymownie, jakiego to równoprawienia doznają katolicy w dziedzinie szkolnej. „W Chrosłach, wsi należącej do parafii radomeńskiej była od niepamiętnych czasów jedna jedyna szkoła i to katolicka. Tylko wyjątkowo przez kilka lat zawiadował tą szkołą nauczyciel protestancki. Obecnie uczęszcza do tej szkoły 66 dzieci katolickich i 26 protestanckich. Gdy budynek szkolny przed 5 laty w 1889 roku się spalił, najeto na wsi lokal szkolny i mieszkanie dla nauczyciela. O odbudowaniu szkoły długi czas nie było się slychać. Rozchodzi się jednak wieść, jakoby rejeneya kwidzyńska miała zamiar założenia w Chrosłach także szkoły protestanckiej. Pod koniec 1893 r. wygotował też budowniczy królewski z Nowego miasta plan budowy, wedle którego miał stanąć jeden gmach szkolny z osobnymi lokalami dla dzieci katolickich i protestanckich i mieszkaniami dla odnosnych nauczycieli. Potem sprawa ta znowu przycichła, aż naraz dnia 17 lutego b. r. inspektor powiatowy oświadczył dozorcóm szkolnemu, że wkrótce rozpocznie się w Chrosłach budowa szkoły protestanckiej na miejscu spalonej szkoły katolickiej. To oświadczenie inspektora powiatowego potwierdza konkurs na tę budowę, jaki ogłasza budowniczy królewski z Nowego miasta w ostatnim numerze „Dziennika powiatowego“ z dnia 17 lutego b. r. Zatem miejsce, które z dawien dawna należało do szkoły katolickiej, ma być zabrane pomimo protestu gminy i dozoru szkolnego pod budowę szkoły protestan

